

Stanisław Gomułka

Reforma OFE: gra podatnika z emerytem i rządzących teraz z rządzącymi w przyszłości

Dyskusja publiczna, w tym także w Sejmie, dotycząca zmniejszenia roli OFE i reformy filau II koncentrowała się wokół kilku pytań, na które nie zawsze dawano najlepsze odpowiedzi. Dwa pytania o centralnym znaczeniu zwróciły moją uwagę. Jedno dotyczy interpretacji propozycji rządowej: kto zyskuje a kto traci?

Dla ekonomisty odpowiedź na to pytanie jest stosunkowo prosta. Zauważmy, że wymuszone ustawą przesunięcie części składki z OFE do ZUS można, a nawet trzeba, interpretować jako swego rodzaju pożyczkę składkowiczów ZUS-owi, czyli państwu, na wypłacanie bieżących emerytów i rent. Ta pożyczka jest odnotowana na koncie każdego składkowicza czyli przyszłego emeryta w ZUS i ma być oprocentowana. Kosztami tej pożyczki obciążony będzie przyszły podatnik. Zatem gra o zyski i straty toczy się między przyszłym emerytem a przyszłym podatnikiem. Jeśli pożyczka będzie na pewno zwrócona i oprocentowanie będzie wysokie, to zyska przyszły emeryt a traci przyszły podatnik. Według propozycji rządu oprocentowanie ma być dość wysokie, raczej wyższe niż oprocentowanie skarbowych papierów wartościowych, być może wyższe nawet niż stopa zwrotu uzyskiwana przez OFE. W takiej sytuacji przyszli emeryci stracą tylko jeśli państwo, pod presją kłopotów finansowych i w obronie przyszłych podatników, zmniejszy oprocentowanie w przyszłości lub ogłosi częściową niewypłacalność. Taka możliwość jest w tej koncepcji rządowej ryzykiem dla obecnych składkowiczów czyli pożyczkodawców, zarazem przyszłych emerytów. Taka możliwość jest zarazem nadzieją dla przyszłych podatników.

Zapowiadana początko reforma funkcjonowania OFE miała polegać tylko na zmniejszeniu kosztów działalności tej instytucji i na zwiększeniu elastyczności w prowadzeniu działalności inwestycyjnej. Jedno i drugie było w interesie przyszłych emerytów, bez obciążania przyszłych podatników. W tym sensie było w interesie wszystkich. Ale oprócz podatników i emerytów mamy jeszcze trzeciego aktora na scenie: ludzi tworzących rząd, sprawujących władzę. Rządzący teraz często nie mają nic przeciwko obciążaniu kosztami swego rządu tych którzy będą rządzić w przyszłości. Duży deficyt budżetowy pomaga rządzącym teraz, dopóki można go jakoś finansować. Jednym ze sposobów jest właśnie pożyczka od składkowiczów. Taka wewnętrzna pożyczka jest bezpieczniejsza dla gospodarki i wiarygodności państwa niż pożyczanie na światowym rynku finansowym, chociaż może być całkiem kosztowna dla przyszłych emerytów lub podatników, w rezultacie także kosztowna politycznie dla przyszłych rządzących.

Drugie pytanie które zwróciło moją uwagę sformułowała parlamentarzysta opozycja: dlaczego Rząd nie proponuje składkowiczom swobodnego wyboru między ZUS-em a OFE? Takie pytanie może zadawać tylko opozycja. Natomiast rząd musi wziąć pod uwagę możliwość, że w warunkach swobodnego wyboru zmniejszy się drastycznie dopływ składki do ZUS-u. W rezultacie nastąpiłby duży wzrost

deficytu budżetowego i zamiast dużego gwałtowny przyrost otwartego długu publicznego. Wtedy ryzyko przekroczenia progów 55% PKB czy nawet 60% by znacznie wzrosło, ze wszystkimi tego negatywnymi konsekwencjami.